Rok XXIII. Petroków, 19 (31) Marca 1895 r. Nr. 13.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie	rs. 3	kop. 20
półrocznie	rs. 1	kop. 60
kwartalnie	rs. —	kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie	rs. 4	kop. 80
półrocznie	rs. 2	kop. 40
kwartalnie	rs. 1	kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligocki. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Odpowiedź Dyr. Głównej T. K. Z-go

na zeszłoroczne wnioski stowarzyszonych.

Czyniąc zadosyć życzeniom stowarzyszonych, ażeby wcześniej, niż to dotąd miewało miejsce, byli zawiadamiani o poglądach Władz Towarzystwa na wnoszone przez nich podczas wyborów żądania, Dyrekcyja Główna zakomunikowała Dyrekcyjom swoim stosowne objaśnienia co do tych wniosków, jakie na zeszłorocznych żebraniach wyborczych zostały złożone.

Objaśnienia te, odnoszą się do wszystkich w ogóle wniosków, bez względu z którego one wyszły oddziału, w celu zaznajomienia z niemi *ogółu* stowarzyszonych.

1) Na kilku zebraniach okręgowych podano powtarzany stale wniosek, o ustanowienie przy towarzystwie kredytowem, wzajemnego ubezpieczenia od ognia i gradu.

Z dawniejszych, kilkakrotnie już udzielanych objaśnień wiadomo, że dotychczasowe usiłowania władz towarzystwa, w celu pozyskania odpowiedniej koncesyi nie odniosły skutku.

Obecnie władze towarzystwa wypracowały nowy projekt, który będzie wkrótce do rozpoznania ministeryjum finansów przedstawiony.

2) Nie nowym także jest wniosek o przywrócenie administracyi przewidzianej ustawą z 1825 r., jako drugi stopień egzekucyi stosowanej do dóbr, zalegających w opłacie rat towarzystwa.

W obszernej i wyczerpującej odpowiedzi na podobne żądanie, postawione podczas wyborów w roku 1892, władze towarzystwa objawiły już swoje pod tym względem zapatrywanie, którą też odpowiedź i obecnie powtórzyć muszą.

Prawo z r. 1825 znało dwa rodzaje administracyi: jedną, jako drugi stopień egzekucyi, poprzedzający wydzierżawienie dóbr zalegających w opłacie rat i drugą tak zwaną zachowawczą. Pierwszą z nich stosowała dyrekcyja t-wa w trzy miesiące po zaległości pierwszej raty, celem usunięcia właściciela od zarządu, powierzenia gospodarstwa administratorowi przez T-wo ustanowionemu, który obowiązany był gospodarować w powierzonym sobie majątku, jak dobry ojciec familii, wydobyć z dóbr dochód, mogący pokryć zaległości. Drugą administracyję tak nazwaną zachowawczą, zaprowadzała również dyrekcyja S-wa z upoważnienia dyrekcyi głównej, a celem jej było uchronienie dóbr od zniszczenia (porównaj art. 85 i dalsze prawa z r. 1825 oraz § 86 i dalsze—instrukcyi dla dyrekcyi szczegółowych z roku 1826).

Prawo z r. 1860 i 1869 uchyliło pierwszą administracyję a pozostawiło tylko administracyję zachowawczą, zaprowadzaną w czasie biegu postępowania sprzedażowego, przy możności usunięcia właściciela od zarządu majątkiem (porównaj postan. rady administracyjnej z r. 1860 §§ 35—36 i 42). Towarzystwo w żadnym z powyższych wypadków nie miało prawa czynienia forszusów administratorowi na prowadzenie gospodarstwa. W epoce przeto, w której istniała pańszczyzna, dochody z propinacyi, z czynszów, z dzierżaw i t. p. i gdy administracyja zaprowadzana była w trzy miesiące po zaległości pierwszej raty, administrator mógł objąć majątek w jakim takim stanie dochodowości i znaleźć na gruncie środki dalszego prowadzenia gospodarstwa. Gdy jednak stosunki te ustały, administracyja tak zwana zachowawcza stała się bezsilną, upadającego gospodarstwa podźwignąć nie mogła i jedynem jej zadaniem mogło być nie ratować majątek od sprzedaży i zachować go dla właściciela, ale ratować majątek od zniszczenia i zachować go w tym stanie, w jakim go pochwyciła. Stała się więc prostym dozorem, mającym pomiędzy innemi i tę niedogodność, że usuwając właściciela od zarządu, ubezwładniała go i pozbawiała kredytu t. j. jedynego środka zapłacenia zaległości i ratowania się od przedaży. Z tych przeto powodów redaktorowie skodyfikowanej ustawy z r. 1888 usunęli tak nazwaną administracyję zachowawczą i w miejsce jej ustanowili nadzór i dozór, pozostawiając właściciela przy zarządzie majątku w czasie biegu postępowania sprzedażowego.

Aby administracyja mogła osiągnąć cele przez wnioskodawców pożądane, to jest uratować majątek od upadku lub zniszczenia i ewentualnie zachować go dla właściciela, trzebaby, wzorując się na Landszaftach niemieckich:

a) uchylić art. 243 ustawy,

b) wyjednać dla towarzystwa prawo zaprowadzenia administracyi zaraz po zaległości pierwszej raty w majątkach nie będących jeszcze w stanie upadku, a więc znieść lub przynajmniej ograniczyć znacznie prawo udzielania ulg,

c) wyjednać dla t-stwa prawo czynienia forszusów na koszta racyjonalnego prowadzenia gospodarstwa w majątkach pod sprzedażą i w administracyi towarzystwa będących, z przywilejem pierwszeństwa przed wszystkiemi hypotecznemi wierzytelnościami.

Wobec przeto tak trudnych do przeprowadzenia warunków, przy których spełnieniu nawet w większości wypadków majątek od sprzedaży nie mógł by być uratowanym, towarzystwo żądania wnioskodawców uwzględnić nie może.

W nowej instrukcyi rozwijającej ustawę, wskazanym został cały szereg środków, skierowanych ku temu, aby przepisy tejże ustawy o nadzorze nad dobrami, przez ich ścisłe i trafne w różnych wypadkach stosowanie, odpowiedziały zamierzonemu celowi.

3) Dalej spotykamy się z wnioskiem, aby władze t-stwa zaprowadziły oddzielny rachunek funduszu rezerwowego dla każdych dóbr stowarzyszonych, które, w razie częściowej lub całkowitej spłaty pożyczki, funduszem tym, jako swoją własnością rozporządzać by mogły.

Fundusz rezerwowy powstał w sposób odmienny niż w landssaftach pruskich; utworzony został i wzrasta przez opłaty składane przez pewną część stowarzyszonych, a nie wytwarza się z wpływów oddzielnych od każdego pojedynczego stowarzyszonego; stanowi on jedną z najpoważniejszych rękomij wypłatności t-stwa i przyczynia się do podtrzymywania kursu listów z-wnych nietylko w normalnym biegu działań tej instytucyi ale w chwilach dokonywania dla dobra stowarzyszonych, ważnych zmian i operacyj finansowych, jak to np. przy ogólnej teraz konwersyi miało miejsce.

Fundusz rezerwowy, jako własność ogółu stowarzyszonych, stanowi całość niepodzielną i jedynie w razie rozwiązania oraz likwidacyi interesów towarzystwa, rozdział tego funduszu pomiędzy stowarzyszonych jest przewidzianym w ustawie (art. 215).

4) Jednocześnie z przeprowadzeniem konwersyi ogólnej, powzięto zamiar wyjednania w drodze prawodawczej, takiej interpretacyi lub zmiany art. 261 ustawy, któraby dozwalała na ograniczenie normy funduszu rezerwowego do wysokości zmniejszonych obecnie dwóch rat półrocznych. Jakoż komitet towarzystwa w ogólnem swem zebraniu r. z. postanowił wystąpić do ministra skarbu z odpowiedniem przedstawieniem.

Wszakże obrócenie spodziewanej ztąd przewyżki na pokrycie reszty kosztów konwersyi, jakto proponują stowarzyszeni, nie dałoby się pogodzić z potrzebami, jakie towarzystwo może mieć do zaspokojenia, a do czego na każdy wypadek powinno być przygotowanem.

Znaczny już obecnie i nadal przewidywany przyrost zahypotekowanych pożyczek towarzystwa, zniesieniem mnożnika spowodowany, pociąga za sobą obowiązek stopniowego dopełniania funduszu rezerwowego, który musi zawsze zostawać w stałym stosunku procentowym do cyfry tychże pożyczek.—Na takie uzupełnienie mogą okazać się wystarczającemi źródła, jakie z prawa do tegoż funduszu wpływają. Otóż w razie niedostateczności tych wpływów, możnaby właśnie z owej przewyżki ten brak zapełnić; inaczej bowiem wypadałoby chyba wrócić do poboru groszа administracyjnego, czego władze towarzystwa pragnęłyby uniknąć.

5) Inny znowu wniosek obejmuje żądania

1) aby dla ulżenia stowarzyszonym, przystępującym do konwersyi, pierwsza rata, wymagalna z góry rozłożoną była na kilka półroczy;

2) aby towarzystwo udzielało im odpowiednie zaliczenia na dopłatę różnicy kursu, spłacanym pożyczką wierzycielom hypotecznym.

Co do 1-go, towarzystwo nie posiada dostatecznych funduszów rozporządzalnych, przy pomocy

których żądane dogodności mogłyby być świadczone.—Co do 2-go, udzielanie zaliczeń na dopłatę różnicy kursu nie jest ustawą przewidziane.—Wszelkie zaś zaliczenia na dobra, jako mające w danym wypadku przywilej przed prawami wierzycieli hypotecznych, o tyle tylko mogą być przez towarzystwo czynione, o ile są wyraźnie w ustawie wskazane, albo które wypływają z wykonywania przepisów tejże ustawy.

Z resztą przy obecnym wysokim kursie listów zastawnych, kwestyja ta niema znaczenia.

(d. c. n.)

Budżet m. Piotrkowa

(na rok 1895, zatwierdzony przez Ministeryjum)

ROZCHÓD.

1)	Na utrzymanie biura magistratu	rs. 10210	k. —
2)	Na materyjały kancelaryjne	„ 400	„ —
3)	Na opał	„ 169	„ 47
4)	Na oświetlenie	„ 39	„ 60
5)	Na utrzymanie sędziego pokoju 2 rewiru m. Piotrkowa i jego kancelaryi	„ 3405	„ —
6)	Na utrzymanie kancelaryi policmajstra	„ 2376	„ 66
7)	Na utrzymanie 20 strażnikom w mieście	„ 2492	„ 50
8)	Na utrzymanie biur rządowych	„ 417	„ 57
9)	Pensyja doktorowi miasta	„ 400	„ —
10)	„ felczerowi „	„ 100	„ —
11)	„ akuszerce „	„ 45	„ —
12)	Na utrzymanie budowli miejskich w porządku	„ 860	„ 51
13)	Na wynajęcie lokali dla biur sądowych	„ 3040	„ —
14)	Na oczyszczanie ulic i placów	„ 739	„ 99
15)	Na utrzymanie w porządku narzędzi ogniowych	„ 230	„ 61
16)	Na oświetlenie miasta	„ 3389	„ 21
17)	Na utrzymanie mostów i bruków	„ 1063	„ 59
18)	Na utrzymanie studzien w porządku	„ 294	„ —
19)	Na utrzymanie ogrodów publicznych	„ 285	„ —
20)	Na utrzymanie szkół w mieście	„ 3996	„ —
21)	Dopłata na szpital	„ 95	„ 44
22)	Na kapitał zapasowy	„ 3632	„ 38
23)	Na „ emerytalny	„ 29	„ 70
24)	Na nadzwyczajne rozchody	„ 634	„ 31
25)	Na inne drobne rozchody	„ 450	„ 82
	Razem	rs. 38797	k. 36

Rozchody jednorazowe.

1)	Wsparcie 2 wdowom po wojskowych	rs. 80	k. 16
2)	Na urządzenie skweru na placu Aleksandryjskiem	„ 712	„ 5
3)	Na walkę z cholerą w razie pojawienia się jej	„ 5000	„ —
4)	Na uregulowanie rzeki Strawy	„ 7453	„ 52
	Razem	rs. 13245	k. 73
	Wogóle rozchodu	rs. 52043	k. 9

DOCHÓD.

1)	Z placów czynszowych	rs. 204	k. 18
2)	Z dzierżaw gruntów i placów miejskich	„ 1662	„ 21½
3)	Za prawo polowania na gruntach miejskich	„ 8	„ 30
4)	Od dzierżawcy szlachtuza	„ 4132	„ —
5)	Wynagrodzenie za budynki zajęte przez wojsko	„ 430	„ 41
6)	Procent od żelaznego kapitału	„ 304	„ 42
7)	Procent od zapasowego kapitału	„ 2222	„ 31
8)	Ze zwrotu pożyczek budowlanych	„ 1105	„ 65
9)	Od mieszkańców na oświetlenie	„ 3389	„ 21
10)	Od mieszkańców podymnego miejskiego	„ 5068	„ 67
11)	Z kanonu od handlujących	„ 2508	„ 20
12)	50% patentu od szynkarzy	„ 4587	„ —
13)	Od dzierżawcy brukowego i targowego	„ 3461	„ 31
14)	Z paszportów zagranicznych	„ 10528	„ 16
15)	Dochód od rejentów i sądów	„ 6275	„ 81
16)	Zwrot części kosztów na wynajęcie lokalu dla zjazdu sędziów pokoju od miast Rawy, Brzezin i Tomaszowa	„ 721	„ 97
17)	Dochody drobne	„ 361	„ 15
	Razem	rs. 46970	k. 96½
	Brakująca summa na dopełnienie rozchodów ma być pokryta z kapitału zapasowego	rs. 5072	k. 12½

KAPITAŁY MIEJSKIE.

Żelaznego	rs. 8833	k. 41
Zapasowego	„ 58445	„ 82
Obrotowego na pożyczkach budowlanych	„ 3442	„ —
Razem	rs. 70221	k. 73

Z miasta i Okolic.

— **Pierwsza wieczórnica** odbyła się w ubiegłą sobotę w sali hotelu Litewskiego, szczupłość której nie pozwoliła na rozwinięcie zabawy w tym zakresie, jaki był projektowanym.—Wieczór wypełniły produkcyje muzykalne, wokalne i deklamacyjne. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie. Zaszczytnie znana już nam z dawniej urządzanych wieczorków muzykalnych panna Leonia Jelnicka wzorowem wykonaniem Afrykanki Meyerbeera w układzie Raffa, walca Godarda, jak również nad program Amour D'Inés i Darów Moniuszki wykazała doskonałą technikę, precyzyję i gust w traktowaniu powyższych utworów. Deklamacyja miała swego przedstawiciela w osobie pana Dobroslawa Kleyny, który wypowiedzeniem „Rozmowy" Bożydara, „Flirtu" W. Gomulickiego oraz „Nabok ceregiele" Rodocia, wywoływał żywe zadowolenie zebranych, wyrażające się w sutych oklaskach.—Również zajęła wszystkich i wszystkim podobała się, wielkiemi darzona oklaskami deklamacyja inteligentnej deklamatorki p. Pstrokońskiej.

Cenną ozdobą wieczornicy stanowiła gra skrzypcowa młodziutkiej, bo 13-letniej wiolonistki Poli Cohn, uczenicy pierwotnie znanego nam powszechnie amatora pana A. Babickiego, a obecnie pani Mittelstaedt. Wirtuozka już dziś czyni zaszczyt swoim przewodnikom; wykonanie 6-te Air Varié Beriota, Fantazyi z Halki Vieuxtempsa, oraz nad program Zitherständchen Bohma i Mazurka Wieniawskiego nie pozostawia nic do życzenia; znać w grze jej już dziś wysoko posuniętą technikę, prawidłowe palcowanie, a przedewszystkiem dojrzałe traktowanie ducha utworów i wiele własnej intuicyi. Inteligentną i subtelną akompanijatorkę miała Pola w niewiele co od siebie starszej siostrze Jadzi Cohn, która, z poświęceniem swego ja, illustrowała grę solistki, odgadując niejako każde porusznie smyczka i zespoliwszy oba instrumenty w jedną piękną harmoniję. Obie młodziutkie amatorki przedstawiają w przyszłości znakomite siły artystyczne o ile, naturalnie, nie ustaną w swej pracy.

Również pierwszy raz mieliśmy sposobność delektować się śpiewem potrójnego kwartetu męzkiego łódzkich amatorów. Artystyczna drużyna wykonała „Prządkę" Jüngsta, „Mazura "Lewandowskiego,—„Smutną piosnkę" Nagy,—Ptaszynę (tenor solo) Södermana, — „Serenadę Japońską" — „Wędrownych śpiewaków" Claarka i melodyje ludowe „Chciało się Zosi jagódek" i „Pieśń towarzyską". Ześpiewani ze sobą doskonale wykonawcy, każdym odśpiewanym numerem wywoływali huczne oklaski i wiele numerów musieli bisować; w śpiewie ich znać sumienne studyja, umiejętną emisyję głosów, doskonałe i subtelne cieniowanie i deklamacyję.—Szczególniej podobała się „Serenada Japońska", dotychczas u nas jeszcze nie słyszana, którą śpiewacy musieli powtórzyć na skutek niemilknących oklasków.

Wieczornica odbyła się na dochód miejscowych towarzystw dobroczynności i straży ogniowej.

— **Przyjazd łódzkiej opery i operetki** do Piotrkowa uległ chwilowej zwłoce, z powodu nierozpatrzenia jeszcze przez władzę gubernijalną świeżego przedstawienia i opinii magistratu, co do poczynionych *tymczasowo* przez właściciela teatru zabezpieczeń gmachu na wypadek ognia. Mówimy „tymczasowo", gdyż oprócz wybicia drzwi na galeryję i poprowadzenia do nich z zewnątrz schodów, wszelkie wewnętrzne melijoracyje odłożył właściciel, za zgodą władzy, do pory wiosennej. Mamy też nadzieję, że pomału wprowadzić on zechce wiele ulepszeń i udogodnień, rzeczywiście koniecznych, o które oddawna już i niejednokrotnie proszony był na szpaltach „Tygodnia". Przedewszystkiem w tutejszej sali teatralnej nieznośnem jest w porze zimowej, (a tylko w tej porze odbywają się u nas przedstawienia), owe zimno, ów swąd z żelaznych pieców, owe niemiłosierne cugi i konieczność marznięcia pomimo futer i kaloszy, a także brak jakiego takiego foyer. Trzeba istotnie wielkiego zamiłowania sztuki, aby w tych warunkach uczęszczać do teatru i za swoje własne pieniądze narażać się na to wszystko!..

— **Ostrożnie z końmi!** Ostrzeżenie to podajemy głównie pod adresem młodzieży, która zwykła zanadto bufonować w obejściu się z końmi, gdy wraca na wakacyje na wieś, do rodzicielskich domów. W tych dniach oto, zdarzył się fatalny wypadek. Furman adwokata Cohna, niejaki Józef Kozłowski, lat 28, zdejmując we środę wieczorem derkę z jednego z koni cugowych (nawiasem mówiąc, bardzo rączych i dobrze utrzymanych), tak silnie uderzony został przezeń zadniem kopytem w brzuch, że padł jak martwy. Przywrócony następnie do przytomności, zaledwie dowlókł się do swojej stancyi i, pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, w 24 godzin wyzionął ducha.

— **Z przed szynku** Leizera, za koleją, na trakcie idącym do Szydłowa, w d. 28 b. m. o zmroku, niewiadomi złodzieje wskoczyli na wóz zaprzężony w parę dobrych koni, a będący własnością popasającego w szynku włościanina i umknęli w stronę pola. Poszukiwania, pogoń, wdanie się strażników—wszystko okazało się daremne; złodzieje przepadli jak kamień w wodzie!

— **Zbiegły z piotrkowskiego więzienia** w dniu 15 marca b. r. Teodor Więckowski (o którym była wzmianka w zeszłym numerze „Tygodnia") schwytany został w mieście Łodzi, przez ajentów policyi łódzkiej.

— **Pies wściekły** dnia 25 b. m. pogryzł aż 3-ch mieszkańców Krakowskiego Przedmieścia: Dąbrowskiego, Jeżewskiego i Gużdzia. Chorych odesłano dnia 28 b. m. do lecznicy d-ra Bujwida w Warszawie.

— **Dziwny złodziej.** We wtorek ubiegły w nocy, do stajni p. K. Psarskiej dobrał się, zepsuwszy zamek, dziwny jakiś złodziej: ukradł on tylko bowiem umundurowanie stangreta, chociaż mógł ukraść wiele innych rzeczy, nie mówiąc już o koniach.

— **Wypadek z rewolwerem.** W domu p. P. na „Moskiewskiej" ulicy 6-cio letni chłopiec, otworzywszy komodę rodziców, zauważył rewolwer. Bawiąc się nim następnie, spowodował wystrzał, który skaleczył mu rękę.

— **Podwyższenie pensyi.** Projekt tutejszego magistratu, podwyższenia pensyi swym urzędnikom, w tych dniach przesłany został, przy stosownem przedstawieniu władzy gubernijalnej, do rozpatrzenia p. Naczelnikowi Kraju.

— **Influenza w redakcyi.** Redakcyja „Gazety Radomskiej" w ostatnim numerze swym przeprasza czytelników za spóźnienie ostatnich dwóch numerów, z powodu influenzy, na którą zapadli: redaktor, współpracownicy, administracyja i ekspedytor, słowem cały skład redakcyi.

† Dnia 27 b. m. po ciężkich i długich cierpieniach zmarł w naszem mieście b. profesor tutejszego gimnazyjum, a następnie inspektor szkoły niedzielnej handlowej **ś. p. Walenty Garlicki,** w wieku lat 64. Pogrzeb zmarłego odbył się dnia 27 b. m. Na trumnie złożono wieńce od uczniów i przyjaciół.

— **Radom** bezustannie coraz to nowe daje znaki życia; widocznie, w mieście tem panuje jakaś szczęśliwsza atmosfera, jakaś większa swoboda stosunków: resursa kwitnie, czytelnia bezpłatna się rozwija, kasa pożyczkowo-wkładowa obraca coraz większemi funduszami, orkiestra amatorska liczy 30 członków; obecnie zaś świeżo organizują się: kasa pogrzebowa i orkiestra rzemieślnicza. Doprawdy, aż zazdrość bierze; szczęśliwy ten Radom!

— **Wypadek.** Dnia 15 marca z naładowanego wozu śniegiem, w przejeździe przez ulicę Pocztową, spadła niespodziewanie część śniegu na nogi konia, wskutek czego spłoszony, złamał 10 nowoposadzonych drzewek przy ulicy i nadwerężył latarnię.

— **Ofiara.** W dniu 10 lutego, chór amatorski przy kościele po-pijarskim odśpiewał „Veni Creator“ na ślubie panny Chrz. Z otrzymanych 10 rubli, chór 5 rs. przeznaczył na towarzystwo dobroczynności, 5 rubli zaś na kościół po-pijarski.

— **Z Częstochowy.** Wiadomą jest rzeczą, że piękny śpiew i melodyjna muzyka, w kościele podczas nabożeństwa, przyczyniają się wielce do podniesienia ducha modlących się. Z tego też względu Ojciec św. Leon XII w oddzielnej encyklice zachęca do wznowienia śpiewu kościelnego w całem znaczeniu tego wyrazu. Idąc za jego radą, potworzyły niektóre parafije u siebie chóry kościelne i, o ile siły starczą, mniej lub więcej melodyjnemi głosami chwalą Najwyższego. I nasze parafije św. Zygmunta i św. Barbary nie pozostały w tyle za innemi. W parafii św. Barbary, zaraz po jej utworzeniu w r. 1891 uformował się chór kościelny; parafija zaś św. Zygmunta na starem mieście posiada swą gromadkę śpiewaczą już od dość dawna. Gromadce tej, jak również wszystkim parafijanom, dawał się we znaki brak dobrego organu. Stary organ przed 20 zbudowany laty, nie odrazu był skończonym. Przy późniejszem wykończaniu przez niefachowego organmistrza zepsutem zostało to, co było dobrze rozpoczętem. Dlatego też obecnie miejscowe parafijalne duchowieństwo przystąpiło do gruntownej tego organu restauracyi. Przy bliższych jednakże organu oględzinach przez sprowadzonego organmistrza, okazało się, że ze starego organu bardzo mało da się użyć. Dlatego, po wyjednaniu od miejscowej władzy pozwolenia na zbieranie dobrowolnych składek, zbudowano prawie zupełnie nowy organ. Można go do większych zaliczyć, bo posiada 16 głosów z podwójną klawiaturą: w manuale jest głosów 8, w pozytywie 4 i tyleż w pedale. Pan W. Kołodziejski, organmistrz z Piotrkowa, z którego fabryki wyszedł ten organ, wywiązał się z zadania bardzo dobrze. Orzekła o tem komisyja odbiorcza, złożona z dwóch ludzi w tym względzie kompetentnych. W uroczystość św. Józefa odbyło się poświęcenie tego organu i pierwsze jego brzmienie rozległo się podczas summy odprawionej na intencyją tych, którzy groszem swoim przyczynili się do sprawienia tego instrumentu. *Korabita.*

— **Pożary.** W Kołacinku majątku pana Stokowskiego, 25 marca po godzinie 12 w południe, kiedy służba folwarczna znajdowała się na nabożeństwie w miejscowym parafijalnym kościele z niewiadomej przyczyny wszczął się ogień w owczarni, i zanim ludzie zdołali przybyć na ratunek, owczarnia a w niej 150 owiec i 9 źrebaków spaliła się do szczętu. Strata nieobliczona jeszcze; jednak dla p. S., który zaledwie przed kilku miesiącami nabył Kołacinek w stanie zrujnowanym, wypadek obecny jest w każdym razie bardzo dotkliwym.

W niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 7 wieczór wybuchł pożar w osadzie Jeżów, w skutek którego spaliły się cztery obory: u Górskiego dwie, u Lipskiego jedna i u Paszkowskiego jedna, a także krowa i jałówka oszacowane na rs. 60. Przy podatnym materyjale i sprzyjającym wietrze, pożar mógł stać się niemałą klęską dla mieszkańców; zacieśniona bowiem domami drewnianemi ulica utrudniała ratunek; w niespełna jednak 2 godzin, pod komendą energicznego, miejscowego sołtysa Koślińskiego, dalsze nieszczęście zażegnanem zostało.

Ponieważ wszystkie urzędy gminne mieszczą się w domach nieodpowiadających bezpieczeństwu tak od ognia jak i złodzieja, przeto naczelnik tutejszego powiatu p. Bazylewski, zapobiegając stratom funduszów w kancelaryjach gminnych znajdującym się, wydał polecenie wszystkim wójtom, by kancelaryje swe w kasy ogniotrwałe bezwłocznie zaopatrzyli.

Rozporządzenie to powinnoby znaleźć zastosowanie i w innych powiatach, gdyż ogólne fundusze gminne prawie we wszystkich gminach lokowane tą tylko w drewnianych skrzynkach, bardzo podatnych na łup złodziei i ognia. *Mars.*

— **Zastój.** Fabryki łódzkie znacznie ograniczyły swą produkcyję, a w pierwszej linii przędzalnie, z których żadna nie robi już dniem i nocą. Tkalnie zaś skróciły dzień roboczy o $^1/_4$ lub więcej. Towarzystwa akcyjne J. Heinzla i G. Lorenza pracują od 3 tygodni o 2 godziny krócej dziennie. W mniejszych fabrykach skrócenie pracy jest jeszcze znaczniejsze. — W Sosnowcu 2 wielkie tameczne przędzalnie wełny robią tylko pół dnia. Słowem—wszystkie prawie fabryki, odczuwające ciężkie przesilenie, ograniczają produkcyję w stosunku do zmniejszonego zbytu. Tymczasem protesty sypią się jak z rogu obfitości. Dzień każdy przynosi ich po kilkanaście i więcej, przeważnie z południowych i południowo-zachodnich prowincyj cesarstwa.

— **Zabiegi o koncesyję.** Po zatwierdzeniu przez ministeryjum planu budowy kolei obwodowej w Łodzi, rozpoczęła się walka o koncesyję na tę budowę. Przedstawiciele konsorcyjum łódzkiego i prezes kolei łódzkiej bawią obecnie w Petersburgu, każdy dla poparcia swej sprawy odnośnie do uzyskania koncesyi. Konsorcyjum łódzkie pragnie tej koncesyi, a kolej łódzka usiłuje temu przeszkodzić. Walka o tę kolej obwodową trwa już z dziesiątek lat i tyle już razy była ponawiana i znowu składana ad acta, że nikt w nią obecnie nie wierzy. Ponieważ p. Bloch jest dobrym finansistą i zna się na zyskownych interesach, więc skoro przeszkadzając innym, sam nie dąży do budowy kolei obwodowej, musi nie widzieć w tem zbyt świetnego interesu. W istocie kolej obwodowa obniży dochód kolei łódzkiej, a to przez zmniejszenie opłat składowego, placowego i t. p., co może wynieść kilkadziesiąt, a może i więcej tysięcy rubli rocznie.

— **W Zawierciu**, kilku paserów tamtejszych padło ofiarą złośliwego figla, jaki wyrządziła im banda złodziejska, pozostająca pod wodzą niejakiego Krwawnickiego, a której uczestników obecnie prawie wszystkich uwięziono. Otóż złodzieje owi pewnego razu zawiadomili swoich odbiorców, że skradli partyję beczek ze śledziami; na kupno ich paserzy chętnie się zgodzili. Umówili się więc o cenę i następnej nocy przywieźli do Zawiercia dwie fury naładowane beczkami. W największej tajemnicy, przy latarniach beczki poznoszono do piwnic i paserzy, których należało do kupna kilku, umówioną sumę złodziejom wypłacili. Jakież jednak było zdziwienie niefortunnych kupców, gdy nazajutrz przekonali się, że beczki, prócz kamieni i mierzwy, nic innego nie zawierają!..

— **W Tomaszowie-rawskim.** D. 16 b. m. wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia buchalter fabryki, p. H....; kula jednakże, obsunąwszy się, uwięzła mu w boku, zkąd wydobytą została przez wezwanego natychmiast lekarza. Życiu młodzieńca nic nie grozi.—W zeszłym tygodniu bawili tu agenci zagraniczni, którzy w miejsce używanego dotąd do farby na czarno „Blauholz'u“, przedstawili ekstrakt węgla kamiennego.

— **Nowy kościół w Cielętnikach.** Nowy kościół parafialny w Cielętnikach pod Dąbrową, który proboszcz tamtejszy ks. Zychowicz z kamienia i cegły wystawił, przedstawia się bardzo pięknie. Kosztem z dobrowolnych składek stanął kościołek w stylu gotyckim, z sygnaturką i wieżą. Postawienie takiego kościoła, choć niewielkiego, ale zawsze takiego, że pomieści wszystkich parafijan, będzie długotrwałym pomnikiem dla ks. Zychowicza, który ani pracy, ani czasu, ani pieniędzy własnych nie szczędził, aby tylko przed kilku laty rozpoczęte dzieło, doprowadzić do końca.

— **Odmówienie pomocy lekarskiej.** Na ostatniej kadencyi wydziału kryminalnego sądu okręgowego piotrkowskiego w Łodzi rozpatrywana była sprawa o odmówienie pomocy lekarskiej ciężko choremu. Wypadek odnosił się do śmierci ś. p. Stangenberga, urzędnika magistratu łódzkiego. Oskarżonych w sprawie tej lekarzy pp.: M. Kohna i A. Kelma bronili adwokaci przysięgli pp. Kohn z Piotrkowa i Maternicki z Łodzi. Obrona opierała się na tem, że według zwyczaju w Łodzi, robotnicy, jeżeli życzą sobie wizyty lekarza w ciągu dnia, idąc do fabryki nadedniem, pozostawiają adresy swoje w mieszkaniu lekarza u służącego; że w danym wypadku oskarżeni lekarze nie mieli powodu ani podstawy do przypuszczenia, jakoby choremu groziło niebezpieczeństwo, sądzili oni, że było to wezwanie zwykłe, nie naglące, zatem nie można obwiniać ich o rozmyślne odmówienie pomocy. Ponieważ, na podstawie zeznań świadków, stwierdzono, że oskarżeni odmówili wizyty swojej tylko chwilowo, a nie wręcz i zupełnie, więc sąd okręgowy uwolnił obu lekarzy od wszelkiej odpowiedzialności.

— **Co do współki mięsnej,** jaka zawiązać się miała w Łodzi—pisze korespondent „Kur. Codz.“ co następuje: „Niektóre dzienniki podały wiadomość o organizacyi spółki obywateli z okolic Łodzi, w celu zbytu w mieście naszem produktów gospodarstwa wiejskiego. Wiadomość ta była przedwczesną. Spółka, o jakiej mowa, nie przyszła do skutku, natomiast starają się projektodawcy o otworzenie w Łodzi agentury odpowiedniej, któraby pośredniczyła w sprzedaży mięsa, dziczyzny, drobiu, jarzyn i t. p. produktów. Sprawą tą zajmują się pp.: Wężyk, Orzechowski i Leski. Agentura zacznie prawdopodobnie czynności swoje w czerwcu“.

— **Milijonowym spadkiem** po Kautz'u, zmarłym w Prusiech, zainteresowali się liczni Kautz'owie zamieszkali w Łodzi, Zgierzu, Ozorkowie i innych osadach, po większej części ludzie niezamożni. Tymczasem nadeszła wiadomość od kuratora masy p. Kleine z Inowrocławia, że zmarły Kautz nazywał się właściwie Świtalski, a nazwisko Kautz dostało mu się wskutek adoptacyi. Według zaś prawa pruskiego, krewni po adoptowanym nie dziedziczą.

— **Sprzedano przy udziale banku włościańskiego, przed notaryjuszem K. Filipskim, następujące majątki ziemskie:** 1) 19 marca 1894 r. dobra Sokołów, pow. kaliski, Juljana Kernera, morgów 519 prętów 175, z pożyczką banku r. 36400 za r. 44886—2) 30 marca część dóbr Stoczki, pow. sieradzki, Maryi Lipskiej, morg. 384 prent. 280, z pożyczką banku r. 9950 za r. 11585.—3) 25 kwietnia 1894 r. dobra Strzemeszno, pow. rawski, Józefiny Rakowskiej morg. 580 pręt. 104, z pożyczką banku r. 18850 za r. 30854.—4) 4 czerwca 1894 r. i 9 stycznia 1895 r. część dóbr Tykadłowa, pow. kaliski, Jana Szarzyńskiego, mórg. 391 pręt. 69, z pożyczką banku r. 27900 za r. 31425.—5) 7 czerwca 1894 r. Józefów folwark, pow. sieradzki, Eugenjusza Przedpełskiego morg. 489 pręt. 168, poz-

życzką banku r. 25310 za r. 31200.—6) 9 lipca 1894, fol. Danków, pow. słupecki, Franciszka Chrzanowskiego, morg. 93 pręt. 44, z pożyczką banku r. 5400 za r. 7742 k. 7.—7) 12 lipca 1894 r. dobra Baranów, pow. stopnicki, Moszka i Perli Mińskich, mórg. 385 pręt. 40, z pożyczką banku r. 18200 za r. 22541 k. 66.—8) 14 lipca 1894 r. dobra Goźuchy, pow. sieradzki, Antoniego Zgleczewskiego, mórg. 342 pręt. 189, z pożyczką banku r. 13570 za r. 18951 k. 46.—9) 4 sierpnia 1894 r. część dóbr Rudniki, pow. wieluński, Antoniego von Erdmana morg. 1172 pręt. 271, z pożyczką banku r. 43050 za r. 56537 k. 62.—10) 11 sierpnia 1894 r. część dóbr Szaniec, pow. stopnicki, Leokadyi Gepner, morg. 402 pręt. 248, z pożyczką banku r. 12800 za r. 17697.—11) 4 września 1894 dobra Chajów, pow. sieradzki, Bronisława Bukowińskiego, morg. 538 pręt. 285, z pożyczką banku, r. 17000 za r. 21600.—12) 4 września 1894 r. dobra Ciężków Górny, pow. łęczycki, Maryi Brodowskiej, morg. 399 pręt. 186, z pożyczką banku r. 19150 za r. 25595. (d. c. n.)

— **Oddział łódzki banku państwa** — piszą „Nowosti"—wkrótce przewyższy kantor warszawski. Za rok ubiegły łódzki oddział bank otrzymał ze swych operacyj 300,000 rs. czystego zysku, t. j. tylko o 20,000 rs. mniej, aniżeli kantor warszawski w tym samym czasie. W ciągu roku 1894-go oddział łódzki zdyskontował w ogólności weksli handlowych na sumę 25 milijonów rubli. Krążą też pogłoski, że w najbliższej przyszłości oddział przemieniony będzie na kantor.

„Położenie łódzkiego rynku pieniężnego w ciągu ostatnich dni znacznie się polepszyło. Zaofiarowanie pieniędzy wzrasta; spodziewają się zniżenia dyskonta. Za to interesy fabryczne idą niezbyt pomyślnie: zastój daje się uczuwać jak poprzednio; składy fabryczne są zawalone.

— **Kopalnie dąbrowskie** „Mortimer" i „Rudolf" powiększyły w ostatnim czasie swoją produkcyję, doprowadziwszy ją do czterystu wagonów na dobę. Liczba rąk roboczych wzrosła. Niektóre zakłady przemysłowe z gubernij południowych państwa wypisują obecnie znaczną ilość węgla kamiennego dąbrowskiego i będzińskiego. W Kijowie pud węgla dąbrowskiego kosztuje 16 kop., a pud donieckiego 20 kop."

— **Wizyta.** Spodziewany jest w Łodzi przyjazd delegata z ramienia ministeryjum, w celu zrewidowania miejscowych sądów. Z powodu ciągłego wzrostu miasta, liczba sądów pokojów ma być zwiększona.

— **Znaczną kradzież** spełniono w nocy w d. 23 b. m. w sklepie Szattana w Łodzi przy ulicy Wschodniej. Złodzieje dostali się do sklepu po wyłamaniu muru i tą drogą wynieśli towarów za półtora tysiąca rubli.

— **Pomocnikiem** inżyniera okręgu południowo-zachodniego mianowany został inżynier Kobickij.

— **Listy zwrotne** do administracyi „Tygodnia" dołączają się do dzisiejszego numeru, dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych, aby ułatwić tymże przesyłkę kwartalnej należności prenumeracyjnej.

— **Z Częstochowy** piszą do „Wieku": Ruch budowlany w Częstochowie już się rozpoczyna; zgromadzono już znaczne zapasy budulcu drzewnego i ziemnego, a jak się dowiaduję, przedstawiono już władzom gubernijalnym do zatwierdzenia około 20 planów na nowe budowle.

Pomimo, że elektryczności jeszcze nie mamy, ciężary jednak właściciele domów ponosić już muszą takie, jakby światło owo już funkcyjonowało. Składkę na urządzenie i opłatę za korzystanie ze światła na rok pierwszy magistrat już pobrał. Tłomacząc się nową opłatą, niektórzy właściciele podnieśli cenę komornego, zwłaszcza lokalów, w których mieszczą się sklepy.

W tutejszej sferze rzemieślniczej powzięto niedawno myśl urządzenia teatru amatorskiego. Myśl owa zostanie urzeczywistnioną; amatorowie bowiem zaczynają uczyć się ról, a wkrótce mają być zapowiedziane próby. Reżyseryję obejmie p. Cybulski, b. dyrektor trup prowincyjonalnych. Amatorowie odegrają „Okrężne" Korzeniowskiego, oraz komedyjkę jednoaktową. Przedstawienie ma być dane w drugi dzień świąt wielkanocnych.

W zaprzeszłym tygodniu, w pociągu kuryjerskim, zdążającym z Warszawy do Granicy, jednemu z pasażerów skradziono 7,000 rs. gotówką. Rabunek miał być dokonany na dystansie pomiędzy Częstochową a Myszkowem. Złodziej wyskoczył z wagonu w biegu, koło Poraja lub Myszkowa.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej.** W pierwszej połowie lutego r. b. było pożarów 6. W tej liczbie: z podpalenia 1; z nieostrożności 3; z niedbałego utrzymywania komina 1; z przyczyn niewiadomych 1. Straty wyniosły 4239 rs.—Wypadków nagłej śmierci było 4; nieszczęśliwy wypadek na drodze żelaznej 1; znaleziono trupów 2; samobójstw było 3; poranienie 1; kradzieży 6.

Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę *na kwartał drugi*, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

OSAMOTNIONY.

Na sędziwych mchów posłanie
Chylił rozpaloną głowę,
Zasłuchany w ziemi granie,
Obojętne i surowe...

Grało ziemi łono chłodne
Pod zroszonych mchów kobiercem,
Na współczucie niezawodne
Liczył, słuchał całem sercem...

Czekał, czy też nie dosłyszy
Miłej wieści, szczerej nuty,
Że ból jego jest odczuty
I że nie sam cierpi w ciszy...

Czekał, rychło ziemia przecie,
Łez ogromem poruszona,
Ukołysze swoje dziecię,
Co przypadło do jej łona...

Wstrząsający szloch utuli,
Całunkami łzy osuszy
I zaszemrze: „luli... luli"...
Z całej duszy, z całej duszy!

. . . .

Zaszumiały chórem sosny
W matecznika chłodnym cieniu,
Zmarnowanej życia wiosny
Płakał w tem osamotnieniu...

Jak potężnie sosny szumią,
Jaki wicher z nich się zrywa!..
Ale burze skarg nie stłumią,
Jęk ich głośniej się odzywa...

. . . .

Na sędziwych mchów posłanie
Chylił rozpaloną głowę,
Zasłuchany w wichru granie,
Obojętne i surowe...

Wacław Wolski.

Wiadomości bieżące.

= **Ogólne zebranie Komitetu Tow. Kr. Ziem.** zatwierdziło projekt wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

Oto projekt rzeczonej instytucyi:

§ 1. Stowarzyszeni mogą ubezpieczać budynki w Tow. Kred. Ziem. do tej tylko wartości, która nie podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu w wydziale budowlanym, ruchomości zaś mogą być asekurowane do wysokości pełnego szacunku.

§ 2. Wysokość składek corocznie będzie określoną przez władze Towarzystwa, gdyż składki te zależą od miejscowych warunków, w jakich znajdują się dobra stowarzyszonych.

§ 3. Składki ogniowe wnoszone być winny co pół roku, wraz z ratami pożyczkowemi.

§ 4. Ubezpieczenie w Tow. Kr. Ziem. nie jest obowiązkowem.

§ 5. Osoby, władające majątkiem jedynie na prawach własności, mogą ubezpieczać majątki jedynie za zezwoleniem prawnego właściciela dóbr.

§ 6. W razie uznania za stosowne, Towarzystwo bez tłomaczenia ma prawo nie przyjąć ubezpieczenia danych dóbr.

§ 7. Prawo reasekuracyi dóbr w innem Towarzystwie ogniowem, przysługuje Tow. Kr. Ziem.; cała jednak w tym razie odpowiedzialność za składki ogniowe, na niem ciąży.

§ 8. Tow. Kred. Ziem. ubezpiecza tylko stowarzyszonych.

§ 8. Sprawami ubezpieczonemi zawiaduje Dyrekcyja Główna, pod nadzorem komitetu.

§ 10. Towarzystwo nie będzie przyjmowało do ubezpieczenia: a) wszystkich fabrycznych budowli; b) budowli niezaasekurowanych w wydziale gubernijalnym ubezpieczeń; c) materyjałów wybuchowych; d) monet, papierów wartościowych i dokumentów; e) metali szlachetnych i kamieni; f) dzieł sztuki, biblijotek, oraz przedmiotów, mających wartość tylko dla amatorów.

§ 11. Najniższy okres ubezpieczenia budowli jest roczny, ruchomości zaś jednomiesięczny.

§ 12. Ubezpieczenie jednych i tych samych przedmiotów w Tow. Kred. Ziem. i innych Towarz. ubezpieczeniowych, jest wzbronionem.

§ 13. Sprawa szacowania przedmiotów na ubezpieczenie poruczoną zostaje jedynie taksatorom przysięgłym.

§ 14. Wynagrodzenia otrzymują ubezpieczeni za spalenie: od pożaru, pioruna, lub od wybuchu pary.

§ 15. Towarzystwo jedynie z chwilą otrzymania ubezpieczenia na rs. 500,000, uważa czynności swoje za rozpoczęte; jednocześnie z rozpoczęciem czynności wydziału ubezpieczeń, Komitet Tow. Kred. Ziem. z kapitałów, będących w jego rozporządzeniu, otwiera wydziałowi bezprocentowy kredyt, aż do czasu wytworzenia się kapitału rezerwowego, powoli umarzać się będzie.

§ 16. Celem wytworzenia kapitału rezerwowego, ubezpieczający przez pierwsze sześć lat asekuracyi dopłacać będą po 5% rocznie od składki.

§ 17. Na koszta wstępne organizacyi wydziału, administracyję i urządzenie, przeznacza się nie mniej nad 20% z kapitału rezerwowego, który wyda tytułem zaliczenia Komitet Towarzystwa.

= **Fundacyja.** Zmarły niedawno w Krakowie Kazimierz Ratuld, rodzony brat zmarłego w Piotrkowie przed paru laty doktora Ratulda, zapisał 35,000 złr. na fundacyję Domu Uniwersyteckiego. Dom ten ma się składać z sali, mogącej pomieścić 1,500 osób, dwóch mniejszych sal na zebrania profesorskie i pokojów na pomieszczenie biblijoteki, czytelni, stowarzyszeń studenckich i t. d. Sala ta ma służyć na zgromadzenia uniwersyteckie i wykłady popularne z zakresu nauki i literatury, oraz na użytek publiczny, ze stanowczem jednak wykluczeniem zebrań, mogących mieć jakikolwiek charakter polityczny. Wykonawcą testamentu i opiekunem fundacyi jest senat akademicki. Testament zaznacza, że fundacyja powstała z ofiar Ratulda i zmarłych przed nim kolegów: Stanisława Malinowskiego b. dyrektora szkoły w Batignolles i Władysława Szczepanowskiego, ojca znanego posła i ekonomisty Stanisława. Ci trzej przyjaciele postanowili w ten sposób wywdzięczyć się uniwersytetowi za pobierane w nim niegdyś nauki.

= **Marki jednego typu.** Obecny system przesyłania korespondencyi pocztowej jest o tyle wygodnym, że list, opatrzony marką danego państwa, może być przesłany w najdalszy zakątek kuli ziemskiej bez podwyższenia opłaty. Jednakże system przyjęty obecnie ma znów tę ujemną stronę, że marki jednego kraju nie mają wartości w drugim, z czego wynika niedogodność. Żądając np. jakichś informacyj z Londynu, czy też z New-

Yorku, należy w liście dołączyć marki na odpowiedź. Ani amerykańskich, ani angielskich marek u nas nie sprzedają—tutejszych znów marek obce rządy nie przyjmą. Otóż, aby temu zaradzić, pocztowy związek niemiecki wystąpił do większych państw z projektem ustanowienia dla wszystkich krajów marki jednego typu. Dla filatelistów byłby to cios ogromny; rozpowszechniona dziś mania gromadzenia marek pocztowych, nie miałaby wówczas żadnej racyi bytu.

= **Szkoły fachowe.** Projektowane przez władze warszawskiego okręgu naukowego reformy w celu podniesienia poziomu wykształcenia profesyjonalnego w dziesięciu gubernijach Królestwa, uzyskały—jak donosi „Now. Wrem.“ aprobatę sfer wyższych. Ministeryjum oświaty otrzymało już pozwolenie wyasygnowania na cele powyższe 230,000 rs. Zaprojektowano zamknąć istniejące w Królestwie progimnazyja i na ich miejsce założyć w Warszawie szkoły: handlową, mechaniczno-techniczną z oddziałem budownictwa—i ogrodniczą; nadto szkoły gospodarstwa wiejskiego w Mariampolu i Końsko-Woli, szkołę górniczą w gub. kieleckiej; wreszcie zamienić szkołę wyższą rzemieślniczą w Łodzi na szkołę przemysłowo-techniczną. Niezależnie od tego, projektowanem jest także powiększyć ilość szkół miejskich i zaprowadzić w nich wykłady rzemiosł.

= **Przy Zachodnim Okręgu górniczym,** mającym urzędową siedzibę w Suchedniowie, utworzone zostaje *prezydyjum do spraw górniczo-hutniczych.*

Celem tego biura jest rozstrzyganie spraw spornych pomiędzy robotnikami a właścicielami fabryk i zakładów przemysłowych, kwestyj dotyczących urządzeń sanitarnych, bezpieczeństwa, szpitalnych, wszelkich dobroczynnych pomocy, kas emerytalnych, zapomogowych, pogrzebowych—słowem cała sfera urządzeń tak skarbowych jak prywatnych kopalń i zakładów górniczych w Królestwie.

Biuro to, pozostające pod bezpośrednim zarządem i prezydencyją Naczelnika górnictwa w Królestwie Polskeim, składa się z dwóch delegatów obieranych przez zjazd górniczy, z przedstawiciela prokuratury, delegatów ministeryjum spraw wewnętrznych i skarbu. Na posiedzenia prezydujum, przysługuje Naczelnikowi górnictwa prawo wzywania stron interesowanych. Ze względu, że zwoływanie na sesyje do Suchedniowa przedstawicieli różnych ministeryjów połączone byłoby z wieloma niedogodnościami, nietylko dla osób urzędujących lecz i stron interesowanych (w Suchedniowie niema dotąd hotelu i restauracyi) J. E. Minister dóbr państwa Jermołow, uznał za możliwe i dogodne, aby prezydyjum do spraw górniczo-hutniczych odbywało posiedzenia w Kielcach, i w tym celu na drodze urzędowej odwołano się do J. W. Naczelnika gubernii o udzielenie jednej z sal rządu gubernijalnego na mające się odbywać kilka razy do roku posiedzenia. Kancelaryja prezydyjum i jego archiwum, mieścić się będą w Suchedniowie, w biurze Zachodniego Okręgu Górniczego.

= **Czytamy w Kraju:** W przejeździe do Tyflisu, bawił w Petersburgu p. Eustachy Dobiecki, radca dyrekcyi głównej Tow. Kred. Ziem. w Królestwie Polskiem. Pan D. został delegowany przez Tow. Kr. Ziem., na mocy rozporządzenia p. ministra finansów, dla przeprowadzenia rewizyi tyfliskiego Banku wzajemnego kredytu ziemskiego, operującego w 6 kaukazkich gubernijach, a także w miastach Tyflisie i Baku. Rewizyja ta, zarządzona na mocy Najwyższego rozkazu, ma na celu zbadanie rachunkowości bankowych, a także zasad, któremi tyfliski Bank kieruje się w szacowaniu nieruchomości, przyznawania pożyczek i w sposobie ich likwidowania. Dla skuteczniejszego wykonania ważnej tej pracy, p. Dobieckiemu towarzyszą dwaj doświadczeni urzędnicy dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziem. Fakt ten, w istocie rzeczy nie posiadający szerszego znaczenia, świadczy jednak o zaufaniu sfer miarodajnych do Tow. Kr. Z., które, zaznaczmy przy sposobności, w r. b. kończy 70 lat istnienia. Wiek instytucyi, jej wzorowa i owocna działalność, jest najlepszą odpowiedzią na częste ostatniemi czasy, niesłuszne napaści.

= **Regest firmowy.** „Warsz. Dniewn.“ (nr. 56) donosi, że sprawa *regestru firmowego* odłożona została na później. Autor projektu regestru firmowego, członek rady ministeryjum skarbu, r. r. st. Cytowicz, zajęty jest obecnie projektem ustawy giełdowej, którą rozpatrywać będzie specyjalna komisyja w ciągu b. m.

ROZMAITOŚCI.

Nowy wynalazek. „Kinetoskop“! znów kinetoskop Edisona! Jeden aparat zdejmuje na minutę 2,760 odbić jakiejś sceny; drugi aparat tak prędko przesuwa płótno z temi odbiciami, że patrząc przez szkło, widzi się żywą scenę, osoby się poruszają. Widzimy tedy bójkę w knajpie, albo wężowy taniec Loi Fuller; oczy naprawdę głupieją. Do tego „ruchopisa“ Edison dodał już podobno i fonograf; więc będziemy słyszeli krzyki bijących się albo śpiew serpentynistki, ot, koniec—nie świata—ale wieku!

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 24 marca (5 kwietnia) na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż koni, od sumy 220 rs.

— 21 marca (2 kwietnia) na placu w m. Tomaszowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych i konia, od sumy 106 rs.

—6 (18) kwietnia w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1895 r. dochodu z 54 miejsc dla handlu, położonych na placach miejskich w Będzinie.

— 5 (17) kwietnia w magistracie m. Łodzi na dzierżawę do 1 (13) października 1897 r. 15 działków ziemi, położonych przy ulicy Zakrzewskiej w m. Łodzi.

— 21 marca (2 kwietnia) w magistracie m. Będzina na dzierżawę w latach 1895/7 dochodu kasy bóżnicznej w m. Będzinie i czytania rodału, od sumy 75 rs. 5 kop. rocznie, in plus.

— 11 (23) kwietnia w urzędzie gubern. piotrkowskim na wybrukowanie ulic: Warszawskiej, Kaliskiej i Tekli w m. Tomaszowie, od sumy 21125 rs. 2 kop. in minus.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 48 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Uspokój się bracie! — zawołał — nie ma nic straconego; odnajdziemy ją i odzyskamy, bądź pewien.

— Nie rozpaczałbym, gdybym mógł biedz jej na pomoc, drżę na myśl, że Herbert może ją na nowo dostać w swe sidła, a nie wiem, czy dostanę urlop.

— Nie zażądasz go nawet!—odparł stanowczo Maurycy.

— Jakto?

— Oczywiście. Nie opuszcza się szeregów w chwili gdy armija jest w takiem jak nasza położeniu; nie walczymy za własną ojczyznę, ale sprawa, dla której zapisaliśmy się do szeregów, winna nam być świętą. Nie, bracie, nie oddalimy się ztąd, choć ciebie woła obowiązek ojca, a mnie wzywają znów robotnicy moi. Przed chwilą odebrałem wiadomość, że Crésance jest blizkie bankructwa.

— Czy być może?

— Tak, donosi mi o tem d'Argères; mimo to zostanę, dopokąd zwycięztwo nie przechyli się na stronę federalistów.

— Ależ ja tu oszaleję bracie. Ty pojąć nie możesz do jakiego stopnia kocham to dziecko. Życie bez Solange nie ma dla mnie celu.

— A więc poślij za nią Wilka. On potrafi ją wyśledzić i obronić w razie potrzeby.

— Maurycy! to prawdziwie szczęśliwa myśl. Tak, masz słuszność, poślę go jej na pomoc, a sam z rozdartem sercem zostanę tu, gdzie mnie obowiązek zatrzymuje.

Marcela doznała uczucia ulgi.

— Doprawdy!—zawołała.

— Tak pani, ja jestem bretończykiem i nazywam się le Mouel; szwagier mój, to alzatczyk; ale zostawiamy panią na chwilę samą i prosimy się przebrać. To mokre odzienie nabawi was choroby.

Odeszli, a Marcela obejrzała się wokoło i zobaczyła, że znajduje się w skleconym widocznie naprędce namiocie. Leżała na wązkiem posłaniu; obok niej położono ubranie męzkie.

Z nadzwyczajnym wysiłkiem podniosła się. Była cała zbolała i bezsilna, przebrała się i po chwili wyszła przed namiot.

Przy ognisku zastała paru mężczyzn zgromadzonych i rozmawiających z ożywieniem. Opodal stał wóz kryty płótnem, dalej jeszcze pasło się kilka mułów.

Marcela drżąc z zimna, doszła do ogniska. Mężczyzni na widok jej powstali, zrobili jej miejsce przy ogniu i zaczęli pytać o jej nazwisko i szczegóły życia.

— Nie pytajcie mnie — odrzekła Marcela, chcąc sobie zachować zupełną swobodę postępowania.—Jest to tajemnica, której wydać nie mogę.

— Może pani powie nam przynajmniej, dokąd pani dążyła.

— Na północ.

— A z której strony?

— Z zachodu.

— Jakim sposobem wpadła pani do wody?

— Rzuciłam się w nią umyślnie.

— Aby utonąć?

— Tak.

— Jesteś więc pani bardzo nieszczęśliwą?

— Więcej, niż zdołam wypowiedzieć.

Mężczyzni zakłopotani spojrzeli na siebie. Przeczuwali w tem wszystkiem jakiś ponury i niepokojący dramat.

— I cóż pani zamierza robić nadal? — zapytał najstarszy z mężczyzn.

Marcela wzruszyła ramionami.

— Czyż ja wiem?—odparła po chwili—chciałabym pracować.

— Czy masz pani pieniądze?

— Ani grosza! Mam jednak siły i sądzę, że potrafię zarobić na życie.

— A więc jedź pani z nami.

— A wy kim jesteście?

— Jesteśmy osadnikami i niedaleko ztąd w lesie mamy domy nasze i rodziny. Życie nasze jest proste i zapełnione pracą, ale spokojne i szczęśliwe. Nie widujemy nikogo, ale żyjemy w gronie licznej rodziny. Oto szwagier mój August, mąż siostry mojej Adeli, a oto synowie moi Iwon, Kernek i Piotr. Kobiety nasze są dobre i przekonasz się pani, jak chętnie cię przyjmą do swego grona.

— A więc dobrze — odparła Marcela — pójdę z wami i postaram się pracą wynagrodzić wam to, co wydacie na moje utrzymanie.

— Chwała Bogu!—zawołał La Mouel, z poważnym uśmiechem — zabieramy panią, a nasze kobiety będą

Przypomniała sobie chwile dzieciństwa i młodości i ogarnęła ją dziwna tęsknota za tem źródłem żywej wody, w której dusza jej mogłaby skąpać się i odzyskać spokój.

Szła wciąż przed siebie przyspieszonym krokiem, gdy nagle wydało jej się, że w dali na jasnej murawce widzi krzyż, a u jego stóp anielskiej piękności dziewicę, w błękitnej szacie, trzymającą u łona dzieciątko Jezus.

Padła na kolana i z głębi zranionego jej serca popłynęła gorąca modlitwa, a strumień łez, których od tak dawno nie znała, przyniósł jej nieopisaną ulgę. Pokrzepiona i uspokojona, po długiej chwili podniosła się i skierowała ku widniejącym już zdala zabudowaniom.

Były to dwa domy podobne do tego, który zajmowała na plantacyi, ale jakże różne od dotychczasowego jej więzienia. Ściany oplatały rośliny, przed niemi mnóstwo drobiu wesołemi głosami napełniało podwórze, a gromada dzieci w podskokach drażniła dwóch wielkich brytanów. Śmiech dzieci i naszczekiwania psów zlewały się w wesoły koncert. Opodal widniały zabudowania folwarczne, stodoły, obory i stajnie.

Marcela zbliżyła się do progu. Przed werendą pokrytą winem, siedziało całe rodzinne grono, gawędząc z ożywieniem.

Kilka kobiet, z których najmłodsza trzymała na ręku małe dziecko, podniosło się na widok Marceli.

La Mouel podszedł do niej i przyprowadził ją bliżej.

— Oto rodzina moja—rzekł.—Witamy panią serdecznie w rodzinnem naszem gronie!

IX.

Ni śmierć, ni życie.

Oddawszy Ellen, Marcela puściła krzak, którego się dotąd trzymała i pozwoliła unieść się fali. Nie miała w tej chwili ani moralnych ani fizycznych sił do walki. Wiedziona instynktem zachowawczym, odwróciła się na wznak i leżąc tak spokojnie dała się unieść falom. Oczy jej machinalnie wlepiły się w niebios sklepienie i w jedną jedyną świecącą dotąd na niem gwiazdę...

— Nareszcie!.. Nareszcie skończą się jej męczarnie! Śmierć, którą tyle razy przyzywała napróżno, stoi nad nią i uwolni ją od upokorzeń i udręczeń, które były jej udziałem. Nie umarła wtedy, gdy była grzeszną, gdy zawiniła ciężko, ale dziś wyratowała znienawidzoną rywalkę i Bóg widocznie przebaczył jej i zabierze ją do siebie!..

Nagle odgłos czyjejś rozmowy wyrwał ją z zadumy; obok niej, tuż na wybrzeżu, spostrzegła kilku mężczyzn, a wśród nich Herberta.

Z gorączkowym pośpiechem zaczęła pruć fale i płynąć z wodą; wkrótce też wyminęła obozowisko Nangisa.

I znów położyła się na wznak, a ciałem jej wstrząsały teraz konwulsyjne drżenia. Instynkt zachowawczy szeptał jej, by się ratowała: głęboka rozpacz i znużenie życiem odejmowały jej siły do walki. Na chwilę silniejszy prąd zanurzył ją pod wodę; wydobyła się na

wierzch i znowu oddała na los fal zziębnięte napół członki...

Zmęczony jej umysł przedstawiał jej rozmaite widziadła. Wydało jej się przez chwilę, że płynie po Orgli, pod olbrzymim namiotem wzniesionym dla niej przez Maurycego, to znów doznawała złudzenia, że ucieka z domu obłąkanych, że dąży do Herberta i by się z nim połączyć, rzuca się w falę rzeki. Zimno stało się teraz tak dojmujące, że oprzytomniło ją na chwilę. I znów obudziło się w niej pragnienie życia. Obejrzała się wokoło, prąd uniósł ją daleko: płynęła teraz jakimś wąwozem, ścieśnionym z obu stron niebotycznemi skałami; ratunek był niemożebny, całą siłą rąk zaczęła płynąć, ale wysiłek ten osłabił ją do reszty, straciła przytomność.

Gdy przyszła do siebie ujrzała pochylonych nad sobą dwóch mężczyzn o wyglądzie na pół dzikim, z wielkiemi brodami, uzbrojonych w topory i pistolety. W oczach jednego z nich, siwego już starca, dojrzała jednak wyraz współczucia.

Byli to osadnicy, którzy przepędzają noc nad brzegami rzeki; ujrzeli w załamie nadbrzeżnej skały jakąś postać ludzką, wydobyli Marcelę i z wielkim trudem przyprowadzili ją do przytomności.

Skoro zobaczyli, że przyszła już do siebie, przemówili do niej po angielsku, proponując jej, by zmieniła ubranie.

— Nie rozumiem—odrzekła po francuzku.

— Ależ to się dobrze składa, my jesteśmy także francuzami i sądziliśmy, że mamy do czynienia z cudzoziemką.

prawdziwie szczęśliwe, mając dla siebie towarzyszkę. Gdy oddalamy się, by sprzedać towary i porobić zakupy, smutno im samym w lesie. A teraz czas spać, by wypocząć przed jutrzejszą drogą. Iwonie, na ciebie teraz kolej czuwać.

— Wiem ojcze.

— Służę pani.

Wprowadził Marcelę pod namiot i na najlepszem posłaniu zgromadził najcieplejsze koce, zachęcając ją by się położyła. Z ojcowską troskliwością otulił młodą kobietę. Wszyscy też zajęli swoje posłania i w namiocie zapanowała zupełna cisza.

Wszyscy spali. Marcela tylko z szeroko rozwartemi oczyma patrzyła w ciemną przestrzeń i myślała o życiu, które ją odtąd czeka.

Umarła!.. Tak, czuła to dobrze, że mają ją za umarłą ci, z którymi żyła dotąd. Życie też w dawnem otoczeniu jest dla niej niemożliwe. Ni życie, ni śmierć!.. Po za sobą żadnego serca, coby jej dolę odczuło, przed nią pusty, obcy, nieznany i nowy jakiś świat. Co miała zrobić ze sobą?.. Żyć czy umrzeć; powrócić do męża, czy tu w głębi lasu nowe stworzyć sobie życie?

— Powrócić? powrócići patrzeć, na tych dwoje, których serca wydzierają się ku sobie? patrzyć na nich i być im przeszkodą i przyjmować jak jałmużnę ich dla siebie dobroć, troskliwość, jaką ją otaczali, ich poświęcenie?..

— Ah! nie, stokroć nie! Uratowała Ellen i—oddała ją Maurycemu, teraz nie cofnie się już w pół drogi. Usunie się na bok, zginie dla nich i zostawi im swobodę szczęścia.

Opatrzność sama zdawała się wskazywać jej, że obowiązkiem jej jest zapewnić szczęście człowiekowi, którego życie złamała; nie cofnie się przed nim i spełni go do końca.

Skoro świt, zwinięto namiot, zaprzężono wóz i wyruszono w drogę. Marcela siedziała na wozie, mężczyzni na mułach jechali obok niej. Droga była coraz to lepsza; widocznie osadnicy wycięli las i wyrównali grunt; wóz toczył się szybko.

Zbliżano się do osady. Mówili o tem mężczyzni, radując się, że wkrótce zobaczą rodziny swoje. Marcela zeszła z wozu i poprosiła La Mouela o chwilę rozmowy.

— Nie wiem, jak przyjmą mnie wasze kobiety; zróbcie to dla mnie i pozwólcie mi tu zostać w lesie i przyjść do was wtedy dopiero, gdy wiedzieć będą o mnie; przyrzeknijcie mi też, że nie będziecie robić nacisku na to, by mnie tu przyjęto.

— Ależ to próżne obawy; nie znasz pani naszych kobiet, one z radością cię powitają!

— Być może; w każdym razie jednak pozwólcie mi zrobić tak, jak pragnę.

— Dobrze więc, rób pani jak ci będzie lżej i lepiej, tylko proszę, przyjść niedługo, bo stan pani wymaga wypoczynku i dobrego pożywienia.

— Dziękuję panu.

Szła wśród drzew samotna i ponure jej myśli znowu obległy ją z całą siłą.

— Nic jej nie pozostało, oprócz Boga, w którego kiedyś wierzyła tak gorąco; oprócz modlitwy, od której już odwykła.